

Pandemiczne perełki

Szymon Kazimierczak

Internetowy serial o rodzinie artystów w domowej izolacji i cykl niespiesznych rozmów z aktorami seniorami. Na półmetku kolejnego pandemicznego sezonu teatromani mogą szukać ratunku... w serwisie YouTube.



fot. Magda Hueckel

„I jeszcze te ciągle rozważania, kto ma gorzej? Właściciele restauracji, siłowni czy escape roomów? Fryzjerzy, kwiaciarze, przedsiębiorcy, tatuażyści, dentyści czy może jednak artyści?” – wylicza w czwartym odcinku *Kronik zarazy* Malena, grana przez Lenę Frankiewicz. Pytanie to oczywiście nie jest zawieszone w próżni, bo akcja tego dziewięcioodcinkowego internetowego serialu zaczyna się na samym początku wiosennego lockdownu spowodowanego epidemią COVID-19. Frankiewicz jest zresztą autorką i współautorką nie jednego, ale dwóch ciekawych projektów online, dla których bodźcem stał się wirus. Oba ukazały się ostatniej jesieni, oba są owocami ministerialnego programu „Kultura w sieci” i oba na różne sposoby opowiadają o kondycji artysty w bezprecedensowej sytuacji, w jakiej wszyscy znaleźliśmy się w minionym już roku.

Pierwszym jest wspomniany serial *Kroniki zarazy*, w którym krzyżują się siły kilku artystycznych wyobraźni: samej Frankiewicz – aktorki i reżyserki, Magdy Hueckel – fotografi i artystki wizualnej, Tomasza Śliwińskiego – reżysera filmowego, a także Tomasza Maślakowskiego – aktora teatru lalkowego, prywatnie męża Frankiewicz. Ta ostatnia informacja wbrew pozorom ma znaczenie, gdyż cały serial ogląda się jak domowy projekt w stylu DIY, w jak najlepszym tego określenia znaczeniu. Nie znaczy to, że jest wykonany niedbale – wręcz przeciwnie. W bardzo eklektycznej formie serialu luźno mieszają się środki wyrazu wideo, eksperymentalnej animacji czy domowego teatru formy: z ręcznie wykonaną makietą mieszkania i papierowymi animantami. Chropowatość poszczególnych elementów potraktowana jest przez twórców jako walor i sprawia, że „rozkminy” Maleny stają się widzom jakby nieco bardziej dostępne.

Bo jest to historia, jakich słyszeliśmy w ostatnich miesiącach wiele, a właściwie większość z nas przez nią przeszło: historia o codzienności rodziny, której normalny bieg życia zatrzymał wirus, o izolacji i związanych z nią niepokojach, myślach, przewartościowaniach, a także wywróceniu do góry nogami rutyny życia. Nie są to opowieści drastyczne: w *Kronikach zarazy* nikt z głównych bohaterów nie umiera na COVID-19, nikt ciężko nie choruje, nikt nawet nie traci pracy. Nie znajdziemy tu też tonu rozżalenia na trudną sytuację ekonomiczną sektora kreatywnego. Zresztą do końca nie wiemy, czym zajmuje się serialowa rodzina: mąż Maleny odzywa się rzadko, bo niemal cały czas siedzi w samych skarpetach z zasłoniętą przez gazetę twarzą, zaś narratorka nie wspomina o rodzinnych trudnościach zawodowych. Można odbierać to jako niedopatrzenie w scenariuszu – wszak lęk o pracę stał się jednym z najważniejszych problemów ostatnich miesięcy, nie tylko w branży artystycznej. Można też jednak założyć, że *Kroniki zarazy* to swego rodzaju odbicie prawdziwego życia twórców – i że w pandemii zajmują się oni po prostu realizacją internetowego serialu z ministerialnego grantu, który właśnie oglądamy...

Lejtmotywnym *Kronik zarazy* są przede wszystkim wewnętrzne rozterki Maleny i starania, by mimo wyjątkowych warunków utrzymać w życiu pion. Razem z bohaterką przechodzimy przez różne fazy: od ekscytacji nową sytuacją, przez nudę, po rozmaite kryzysy i lęki (wśród nich jest też obawa, że zaraza dotrze do obozów uchodźczych). Łatwo nie jest, zwłaszcza z dwójką dzieci, które bohaterka pieśzotliwie nazywa „szarańczą”. I tak też (z dziecięcymi główkami, ale owadziimi ciałami) sportretowani są dwaj młodzi chłopcy przez Magdę Hueckel, którą nieraz mocno ponosi wyobraźnia – niemal jak Terry’ego Gilliana w telewizyjnych odcinkach *Latającego Cyrku Monty Pythona*. Członkowie tej brytyjskiej trupy najlepiej wiedzieli, że absurd jest doskonałą artystyczną odpowiedzią na ludzkie niepokoje. Podobną strategię nieraz przyjmują twórcy *Kronik zarazy*. Animacje Hueckel i elementy teatru formy Maślakowskiego wprowadzają wiele absurdalnych i surrealistycznych elementów do narracji Maleny. Wrażenie robi na przykład sekwencja, w której ciało bohaterki rozłożone jest niczym papierowa harmonijka, czy kiedy mieszkanie Maleny, przemęczonej i sfrustrowanej macierzyństwem w lockdownie, zamienia się w ciemny bunkier – schronienie przed plagą szarańczy, rodem z kina postapokaliptycznego.

W *Kronikach zarazy* uwagę zwraca zwłaszcza właśnie eklektyczna, nietuzinkowa forma, w której chropawa estetyka wideo z ręki zderzona jest formą z surrealistycznego kolażu, absurdalnej animacji czy teatru lalkowego. Formy i stylistyki przenikają się w serialu na zasadzie kontrastu, zaskakując i dopowiadając stany mentalne bohaterki, które chyba ciężko byłoby opowiedzieć wyłącznie za pomocą słów.

Druga pandemiczna praca Frankiewicz nie jest już artystyczną kreacją w Internecie, choć także rejestruje szczególnie moment w życiu swoich bohaterów. *Aktorzy/Seniorzy* to cykl rozmów, do których autorka zaprosiła trzy aktorki: Irenę Rybicką, Barbarę Wrzesińską, Mirosławę Olbińską oraz trzech aktorów: Jana Englerta, Niko Niakasa i Dymitra Hołówkę. Tę szóstkę łączy znajomość z autorką filmu, z którą każdy z nich spotkał się w pracy w teatrze. Ale tak naprawdę to bardzo zróżnicowane towarzystwo: pracują w różnych miastach, różnią się doświadczeniem, statusem w środowisku, ale i – co bardzo widoczne w rozmowach – temperamentami. Różnią się także wiekiem: są wśród nich osoby 60, 70 i 80+, choć tytuł cyklu każe na nich patrzeć jak na jedną grupę, czyli seniorów.

Wiek bohaterów, co oczywiste, jest istotnym tematem tego projektu. Przez ostatnie miesiące nasz stosunek do starości z pewnością ulegał przeobrażeniu: to w końcu o naszych bliskich seniorów boimy się nadal najbardziej i to im lekarze, politycy i dziennikarze wciąż przypominają, że są w grupie szczególnego ryzyka. Współczesna kultura od dekad fetyszyzuje zaś przede wszystkim młodość, często wypierając temat starości poza nawias. Lena Frankiewicz swoim dokumentem pokazuje, że poza wyparciem, które jest bolesne i nieuczciwe, i troską, która łatwo przeradza się w protekcyjność, istnieją też inne sposoby odnoszenia się do seniorów. Sama wybiera drogę zaciekawienia swoimi bohaterami.

Nie słyszymy pytań, które Frankiewicz zadaje swoim rozmówcom, ale kolejne części cyklu układają się w konkretne wątki tematyczne: artyści mówią o początkach swojej drogi, największych przygodach i porażkach swoich karier, sensie swojej pracy, miłości, swoich poglądach na świat, także ten dzisiejszy i także ten pandemiczny. Mówią swobodnie, niespiesznie, pozwalają sobie na osobiste dygresje – rzadko dziś ogląda się prowadzone w taki sposób rozmowy. Głosy artystów są zmontowane symultanicznie, dlatego w każdym z odcinków oglądamy swego rodzaju kolaż wypowiedzi całej szóstki, co może nieco przeszkadzać w odbiorze, ale tworzy wrażenie nieskrępowanego przepływu myśli, niczym podczas niezobowiązującego spotkania.

Niemal każdy odcinek kończy aktorska „solówka” bohaterów: zarejestrowane na pustych scenach, z kamerą zamiast publiczności, monologi, fragmenty dramatyczne czy poetyckie. To najbardziej poruszające momenty tego cyklu, bo w subtelny sposób pokazują tęsknotę aktorów za sceną i ich miłość do pracy. Do moich ulubionych należy *Zaczarowana dorożka* Gałczyńskiego w nieco staromodnym, ale niezwykle żywotnym wykonaniu Dymitra Hołówki.

W tym projekcie liczą się zresztą nie tylko złote myśli i anegdoty (choć one liczą się także). Frankiewicz udało się w tych rozmowach uchwycić nietuzinkowe wrażliwości swoich rozmówców, ich barwne temperamenty. Jan Englert w pewnym momencie wyznaje, że najciekawsze w teatrze jest obserwować, jak grupa egocentryków (czyli aktorów) wchodzi na łódź i wspólnie wiosłuje. Nawet jeśli to prawda, że w artyście musi być trochę egocentryka, to oglądając *Aktorów/Seniorów* nie tę cechę bohaterów się zauważa. Widzi się przede wszystkim ludzi, którzy kochają swój zawód i chyba – niektórzy mówią o tym otwarcie – widzą w nim dla siebie jeszcze wiele perspektyw. W każdym razie wszyscy mówią o teatrze z bliszczącymi oczami.